



A L I C J A M A K O W S K A

AREMIL
ILUZJONISTÓW

prequel

U W I K Ł A N I

ALICJA MAKOWSKA

AREMIL ILUZJONISTÓW

prequel

Uwikłani

Alicja Makowska

„Aremil Iluzjonistów: Uwikłani”

© Copyright by Alicja Makowska

redakcja: Justyna Jaciuk

korekta: Iwona Niezgoda

projekt okładki: Dominika Makowska

projekt mapy: Alicja Makowska, Dominika Makowska

ISBN 978-83-7859-856-5

2017

Wszelkie prawa zastrzeżone



TWIERDZA
VERMOR

PRZYSTAN
SNIĘŻNA

Archipelag
Banitów

Kreda

Przylądek
Skrajny

PORT W
NENEWIE

Donira

Morze
Arelionu

Przylądek
Wisielcza
Nadzieja

Zatoka
Vrdlewiska

NATA MIRA

NIA MEI

SALEACNDRIA

Nomadyjski
Pustynny

NATARABIA

MIASTO
POGAN

SEN'IZA

TELGAR

Przejrzyście

Góry
Podziatobolskie

MYRIA

CRASHER
CORLD

NATERMIA

AINAR
THEGO

ASMA

INAR
MEGO

NIZORIA

KANERON

PORT
KRESLARZY

RHUADA

Zatoka
Ravier

Zatoka
Katak

Przylądek
Samidy

INAR
VARGELA

DRENDEL
HOL

ZIEMIE
ILUZZJONISTÓW

Morze
Milczące

W tym roku
Cofniemy się po własnych śladach
W ich świecie,
By ujrzeć wydarzenia,
Które doprowadziły do tragedii w Aremil Cov
I wszystko to, co zostało przemilczane...

Rodzicom

PROLOG

Jego dotyk, zbudowany ze wspomnień, wydawał się ciepły, ale był zbyt odległy, by mogła oszukać się, że jest prawdziwy. Napawała się jednak tym złudzeniem. Jego obecnością. Echem poczucia bezpieczeństwa, które zawsze jej zapewniał.

Zbudowany ze wspomnień Daren uświadamiał jej, co miała kiedyś i co straciła. Czuła to każdą komórką swojego ciała, gdy objął ją ramieniem od tyłu i pocałował w szyję.

– Napijemy się wina? – szepnął.

– Wino straciło smak, Ren... – wyznała ze smutkiem. – Wszystko straciło smak.

– Nawet ja?

Określiła się, by na niego spojrzeć. Był tak doskonały, jakim go zapamiętała. Jego brązowe oczy wpatrywały się w nią intensywnie.

– Tęsknię za tobą.

– Przecież tutaj jestem, Mei – zarechotał. – Obiecałem, prawda? Obiecałem, że nigdy nie zostawię cię samej.

Spojrzała na niego z tęsknotą. Wydawało się jej, że znajdował się tuż obok, ale tak naprawdę przebywał daleko stąd. A ona nie mogła do niego dotrzeć. Dzieliły ich nie tylko wieki, nie tylko czas był przeszkodą. Tak naprawdę odgradzała ich granica życia i śmierci.

– Okłamałeś mnie – zarzuciła mu i dotknęła opuszkami palców jego policzka. – Jesteś kłamcą, Darenie. – Roześmiała się gorzko. Musnęła ustami jego wargi i wtem poczuła, jak daleko stąd struktura iluzji zostaje naruszona. Odwróciła głowę. Wyczuła obecność obcego odnośnika. Ktoś się zbliżał.

– Coś nie tak, ukochana? – zaniepokoił się Daren.

Wyrocznia skupiła się na obcej aurze, która falując w iluzji, zbliżała się do komnaty. Rozpoznała ją po chwili. Zbliżało się to beztalencie, które odważyło się z nią targować. Nigdy nie pamiętała ich imion. Przychodzili i odchodzili. Zawsze pamiętała powody, dla których poddawali się jej rytuałowi. Przyjmowali część jej samej. Ich imiona jednak były bez znaczenia, zawsze jej umykały.

Przymknęła oczy na chwilę. Zmieniała się. Dopełniła warunków umowy.

Już miała odezwać się do Darena patrzącego na nią pytająco, gdy wyczuła coś jeszcze. Rozdarcie. Beztalencie naznaczone było echem obcej aury. Jakby ktoś obcy kroczył za nim w cieniu.

– Fascynujące – mruknęła sama do siebie, po czym pogłaskała Darena po policzku. – Znikaj. Mam coś do zrobienia.

Dostrzegła w jego oczach sprzeciw i rozżalenie, zanim jego twarz rozmyła się w iluzji. Odsunęła jednak od siebie wyrzuty sumienia spowodowane tym, że przegoniła wspomnienie o nim. Wyprostowała się na szeszlunku, wpatrując się w zamknięte wejście do jej sali tronowej.

Gdy wyczuła, że przybysz się zbliża, w myślach nakazała

wrotom się otworzyć. Do komnaty weszła ubrana w strój podróżny iluzjonistka. Wyrocznia dostrzegła krew na jej odzieniu. Jej oczy zmieniły się od ostatniej wizyty. Nie były już pełne strachu i desperacji. Tlił się w nich płomień, który przeczył chwiejnemu kroku iluzjonistki.

W rzeczywistości wszystko musiało wyglądać normalnie. Jednak w iluzji Wyrocznia dostrzegła ciekawe zjawisko. W cieniu przybyłej, pozbawiona aury odnośnika, stała ciemnowłosa dziewczyna. Najwidoczniej została rozdarta struktura rytuału.

Ile już lat upłynęło, odkąd ostatni raz widziała taką anomalie...?

– Luv Incerno – wychrypiąca przybyła. – Przychodzę po częśćkę twojego talentu, Córo Iluzora.

Wyrocznia wychyliła się do przodu i zaśmiała pod nosem.

– Zaiste. Ciekawy z ciebie przypadek, Luv Incerno.

ROZDZIAŁ I

POTOMKOWIE ILUZORA

Wiatr strącał z mocą liście z drzew. Nieproszony hulał po uliczkach Rhuady, zrywając kaptury z głów i rozwiewając włosy przechodniów. Luv przechodziła właśnie koło kupieckiego namiotu, którego boczne płachty załopotwały niebezpiecznie. Przyspieszyła kroku i o mały włos nie nadepnęła na kure, która wystraszona zeskoczyła z żerdzi kurnika prosto na brukowaną uliczkę i zatrzepotała nerwowo skrzydłami.

Nie mogąc się powstrzymać, Luv użyła błysnięcia, by przestraszyć ptaszysko jeszcze bardziej. Zachichotała pod nosem, gdy zobaczyła, jak spłoszona kura wskakuje na stół kupca sprzedającego biżuterię z bursztynu. Słyszała jego krzyki jeszcze poza dzielnicą kupiecką.

Niespiesznym krokiem skierowała się w stronę dzielnic klanu, choć wcale nie chciała wracać do domu. Mistrz przerwał trening, gdyż pilnie wzywały go obowiązki lidera. Ich mentor starał się, by takich sytuacji zdarzało się jak najmniej, jednak Luv musiała przyznać, że trafiały się im raczej często. Z reguły nie skarżyła się na nie. Gdy mistrz znikał, często dokończali trening sami. Ćwiczyli we troje: ona, Ellen i Yaxiel.

Dzisiaj jednak mistrz poprosił Ellen o dostarczenie jednej przesyłki, a Yaxiel zniknął, tłumacząc, że zaoferował pomoc

koledze w Kwaterach. Chcąc nie chcąc, Luv musiała wracać do domu. Jednak zamiast zmęczenia, które zawsze przychodziło, gdy kończyli ćwiczyć, czuła niedosyt. Ciągle tliła się w niej ochota na walkę. Postanowiła, że gdy tylko Ellen wróci do domu, wyciągnie kuzynkę na krótki sparing.

Dzielnice klanu Incerno mieściły się na samych obrzeżach stolicy. Łatwo więc mogły przedostać się poza obszar zabudowań, by móc poćwiczyć walkę w iluzji, bez wciągania do pola złudzenia osób trzecich.

Nestor zawsze się denerwował, gdy dziewczyny trenowały blisko domu i przypadkiem do tworzonych przez nie iluzji wpadały dzieciaki. Co prawda, jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by Luv i Ellen niechcący wciągnęły do nich kogoś, kto był jeszcze przed testami iluzjonerskimi, ale lepiej było dmuchać na zimne. Dzieciaki, u których nie potwierdzono jeszcze talentu do sztuki iluzjonerskiej, były chronione przed iluzją do czasu, aż osiągnęły odpowiedni wiek, by przystąpić do testu. Z tego powodu kuzynki trenowały wyjątkowe zdolności zawsze „na bezpiecznym gruncie”. Zdarzało się, że odchodziły daleko od domu i zagłębiały się w zagaje, szukając miejsca, gdzie mogłyby poćwiczyć. Czasem zajmowało im to długie godziny, co również denerwowało Nestora i niepokoiło ciocię Namier.

Ojca rzadko kiedy można było zadowolić i Luv zdawała sobie z tego sprawę.

Gdy zbliżyła się do bramy wejściowej do szczelnie ogrodzonych dzielnic klanu, Luv zwolniła kroku, celowo wcho-

dząc w kałużę. Skinęła głową kuzynowi pełniącemu rolę przy wejściu i ruszyła do domu ze wzrokiem wbitym w ziemię i kapturem naciągniętym na oczy. Miała nadzieję, że w ten sposób nikt jej nie zaczepi. Nie miała ochoty na pogaduszki. Chłodna aura pogodowa sprzyjała temu, że wszyscy spieszyli do domów, co Luv odpowiadało. Myślami była daleko i ostatnią rzeczą, jakiej teraz chciała, byłoby ściągnięcie jej na ziemię.

Ostatnimi czasy jej myśli krążyły wokół zbliżającego się egzaminu z wytrwałością drapieżnika czekającego aż jego ofiara straci wystarczająco dużo krwi, by paść. Zdanie go było celem, który sama sobie wytyczyła. Nikt poza nią nie miał wpływu na tę decyzję. Luv chciała zostać iluzjonistką klasy pierwszej i udowodnić wszystkim w klanie, że jest kowalem własnego losu.

Dom jak zwykle powitał ją mieszaniną zapachów wszelkiego rodzaju ziół, które suszyły się na werandzie. Luv nigdy nie mogła pojąć, dlaczego ludzie w klanie ufają jej matce bardziej niż innym uzdrowiaczom w całej konfraterni i zmuszają ją do prowadzenia uzdrowiska we własnym obejściu. To na prośby Incerno Namier zajmowała się suszeniem ziół, wytwarzaniem maści leczniczych i okładów. Członkowie klanu uważali za rzecz naturalną przychodzenie ze wszystkimi urazami i chorobami do domu przywódcy zamiast do konfraterni uzdrowiaczy, ale Luv poddawała tę praktykę w wątpliwość i nawet wydawało się jej, że jest jedyną osobą, która zwraca na to uwagę. W końcu przestała zabierać głos

w tym temacie, bo zrozumiała, że choć była córką przywódcy klanu, jej głos w jakiegokolwiek sprawie niewiele się liczył. W końcu dopiero uczyła się, by zostać iluzjonistką. Dopiero.

Zamyślona weszła do sieni i pierwsze co zrobiła, to zsunęła nieco przemoczone buty.

– Jesteś w końcu! – usłyszała głos matki. Uniosła głowę. Namier wyjrzała z kuchni. Miała na sobie roboczy fartuch, a rękawy koszuli podwinęła do łokci. Pracowała.

– Gdzie jest Ellen? – zapytała Namier.

– Mistrz wysłał ją z przesyłką. Kazała nie czekać na siebie z obiadem.

– Pal licha obiad! – Machnęła ręką. – Jest coś ważniejszego!

Po tym jak Luv ledwie zsunęła drugi but, została zaciągnięta do pokoju dziennego. Namier wymownym gestem wskazała na blat stołu. Na kwadratowej serwecie leżały dwie identyczne koperty: białe, owinięte czerwoną wstążką i zapieczętowane czerwonym lakiem. Na obu widniała pieczętka Sztabu. Różnił je tylko jeden detal – adresat.

Luv drżącą ręką sięgnęła po tę, na której widniało jej imię. Rozczytała je bez trudu, choć napisane było zawijasem.

– Posłaniec przyniósł je dziś rano – oznajmiła Namier niemal teatralnym szeptem. – Nie otwierałam, ale i tak wiem co zawierają. – Podeszła do kredensu i sięgnęła po zieloną, otwartą już kopertę. – List z gratulacjami dla mnie i ojca.

Luv powoli obróciła w dłoniach kopertę, jakby oczekiwała, że coś kryło się pod spodem.

– Wytypowali mnie do egzaminu – szepnęła. – Mistrz pewnie dostał potwierdzenie z samego rana, przed naszym treningiem. Mógł nam powiedzieć.

Namier zaparła się pod boki.

– Chciał, żeby wszystko odbyło się tradycyjnie.

Pomimo iż list w jej ręce wieńczył siedem lat ciężkiej pracy i był dowodem uznania nie tylko w oczach mistrza, ale także w oczach lidera, Luv nie odczuła prawdziwego patosu tej chwili. Dopuścili ją do egzaminu. Od tego momentu nie miała prawa nazywać się już uczniem – stała się bowiem kandydatką na iluzjonistkę. Różnica była diametralna. Środowisko rządowe patrzyło na nią pod innym kątem i stawiało ją w innym świetle. Wiedziała o tym, ale nie czuła tego. To nie radość przebiła się przez jej serce. To nie zaskoczenie odebrało jej mowę. Tylko coś znacznie bardziej pewnego i zimnego zarazem. Strach. Wiedziała, że ta zmiana miała wkrótce nastąpić. Spodziewała się, że zareaguje inaczej. Jednak zaskoczyła samą siebie.

Dlaczego list nie zrobił na niej wrażenia? Nie umiała odpowiedzieć.

Uznanie w oczach lidera miała na co dzień. Słynny Minaro Nakarde był nie tylko mistrzem ich drużyny – „złotej trójki” – jak potocznie ich nazywano, lecz także liderem. Nie sposób było o tym zapomnieć. Obowiązki rządowe często wpływały na grafik ich treningów. Luv zdążyła przyzwyczać się do tego, że osoby niezwiązane ze środowiskiem iluzjonistów sądziły, że szkolenie u lidera uważano za bardziej pre-

stżowe niż pobieranie nauki od innych iluzjonistów. W zasadzie było to prawdą. „Złota trójka” wyróżniała się na tle innych uczniów, choć to nie poziom umiejętności był tu różnicującą kategorią, a sam punkt widzenia. Inaczej postrzegało tę sytuację środowisko iluzjonerskie, inaczej rząd i zwykli ludzie, zaś jeszcze inaczej patrzyli na to wszystko Luv, Ellen i Yaxiel. Podczas treningów nie zapominali, że mają do czynienia z najlepszym iluzjonistą w kraju. Jednak podczas ich wspólnych spotkań czy misji Minaro był przede wszystkim ich mentorem. List, który trzymała w ręku, nie oznaczał wcale, że została doceniona i wyróżniona przez mistrza. Luv została oficjalnie dostrzeżona i przyjęta przez rząd. Była cennym nabytkiem w oczach instytucji rządowej, bo tak naprawdę o to chodziło.

Dostała zaproszenie z górnej półki. Wraz z nim trzymała w ręku szansę na przebicie się do najbardziej prestiżowej klasy społecznej w Atermii – iluzjonistów, potomków Iluzora.

Mimo że doskonale zdawała sobie sprawę z wagi tego wydarzenia, Luv nie potrafiła zdobyć się na uśmiech.

Zaproszenie było bowiem zobowiązujące. Co nie znaczy, że nie mogła zrezygnować z egzaminu. Nie chodziło o decyzję, bo ją Luv już dawno podjęła. Nie podda się.

Bardziej martwiła się o formułę egzaminu, która kojarzyła jej się z przeciskaniem się przez wąską szczelinę. Co gorsza, tylko w ten sposób mogła osiągnąć pułap iluzjonistów klasy pierwszej.

Spis treści

PROLOG	6
ROZDZIAŁ I POTOMKOWIE ILUZORA	9
ROZDZIAŁ II PERSWAZJA	28
ROZDZIAŁ III POCZĄTEK ODLICZANIA	55
ROZDZIAŁ IV JUTRZNIĄ	75
ROZDZIAŁ V ZIELONY NIEPOKÓJ	94
ROZDZIAŁ VI RYSA NA SZKLE	122
ROZDZIAŁ VII CZTERY NA DZIESIĘĆ	143
ROZDZIAŁ VIII CEREMONIA ŻYWYCH	160
ROZDZIAŁ IX ZADANIE CHRZESTNE	178
ROZDZIAŁ X MIASTO POGAN	194
ROZDZIAŁ XI REGRES	215
ROZDZIAŁ XII SPOWIEDŹ	233
ROZDZIAŁ XIII ZMIERZCH NAD AREMIL COV	260
ROZDZIAŁ XIV ZWROT KU DZIAŁANIU	277
ROZDZIAŁ XV KAŻDY WYBIERA WŁASNY KIERUNEK	297
ROZDZIAŁ XVI ROZCHWIANIE	321
ROZDZIAŁ XVII MIRAŻ	347
ROZDZIAŁ XVIII ŻYCIE NALEŻĄCE DO PRZESZŁOŚCI	367
ROZDZIAŁ XIX TAKIE SPRAWY ZAŁATWIA SIĘ W DRUŻYNIE	391
ROZDZIAŁ XX CIENIE WKRADAJĄ SIĘ DO NATAMIRU	415
ROZDZIAŁ XXI PO CZASIE	438
ROZDZIAŁ XXII PRZERWANE ŻYCIA	454
ROZDZIAŁ XXIII DRUGA ROCZNICA	488
Dodatek	494
Podziękowania	497